

WINCENTY DOPIERAŁA

Kpr. Wincenty Dopierała, 35 lat, były strażnik graniczny, żonaty.

24 września 1939 r. wraz z oddziałem przekroczyłem granicę państwa z Polski do Litwy i zostałem internowany w Olicie. Pobyt na Litwie, warunki zakwaterowania oraz wyżywienia [nieczytelne] były na ogół znośne, mimo wrogiego nastawienia władz litewskich. W dużej mierze otrzymywaliśmy pomoc kulturalną od ludności polskiej zamieszkałej na Litwie w postaci radiodbiorników, książek oraz instrumentów.

Po wkroczeniu na Litwę Sowieci obsadzili oni silnymi strażami nasz obóz Wilkawiszki [Wyłkowyszki], w którym się wówczas znajdowałem. 12 lipca 1940 r. zabrani przez Sowieci po gruntownej rewizji osobistej przeprowadzonej przez NKWD, oddziałami po stu ludzi, otoczeni przesadnie silną eskortą, odstawieni byliśmy do stacji kolejowej wśród płaczu miejscowej ludności. Po przybyciu na stację zostaliśmy zawagonowani po 45 ludzi na jeden. W wagonie zamknięci [zostaliśmy] na kłódkę, straszny ścisk, gorąco, wody ani kropli, ludzie mdleli, żadnej pomocy lekarskiej. Tak pozostaliśmy siedem godzin na stacji Wilkawiszki [Wiłkowyszki].

Nocą pociąg ruszył na Kowno, rano dnia następnego byliśmy w Wilnie, gdzie pociąg zatrzymał się pod mostem dworca towarowego. Ludność Wilna wyległa na most, poznając w nas Polaków. Jakkolwiek drzwi i okna były zamknięte, to jednak przez szpary widzieliśmy, jak ludność z płaczem żegnała nas odjeżdżających w kierunku Baranowicz. W wagonach brakowało klozetów, wody, każdy słał się z pragnienia i zaduchu, jaki panował. Sowieci, mimo prośb, wagonów nie otworzyli i nie podali kropli wody. Pociąg zatrzymał się dopiero w Mołodecznie, ok. godz. 16.00 nastąpiło odemknięcie wagonów i pod silną eskortą wypuszczono nas na załatwienie potrzeb fizjologicznych. Żołnierze załatwiali się na oczach kobiet i dzieci, a NKWD-ziści stali nad nami z nastawionymi bagnetami. Trwało to bardzo krótko, tak że połowa nie zdążyła się załatwić, i zamknięto nas z powrotem. Mimo wielkiego pragnienia i mdlenia Sowieci wody nie dali.

Około 17.00 spadł deszcz, co było zbawieniem dla naszego transportu, gdyż ludzie mdleli. Około godzinę później nastąpiło przewagonowanie z polskich do sowieckich wagonów, gdzie były już prycze, w wagonach tych były też prowizoryczne klozety. Około 22.00 podano nam pierwszy raz wodę: wiadro na wagon (45 ludzi). 14 lipca nad ranem pociąg ruszył w dalszą drogę przez Orszę i Smoleńsk. W czasie tym otrzymaliśmy suszone ryby i chleb. Sowietnicy liczyli nas po kilka razy w dzień i w noc.

15 lipca 1940 r. pociąg zatrzymał się na stacji Kozielsk, skąd pod silną eskortą odmaszerowaliśmy do monasteru, oddalonego od Kozielska o siedem kilometrów. Wieczorem doszliśmy do monasteru, który znajdował się w głębi lasu, okolony [był] wysokim murem i podwójnymi drutami kolczastymi. Wewnątrz było kilka cerkwi, w których zanocowaliśmy. Z rana następnego dnia, grupkami po dwudziestu, spisano z nas generalia i odstawiono do następnego monasteru, który znajdował się opodal, również okolony murem i drutami. Tam odbyła się znów szczegółowa rewizja osobista, przy której znikały wartościowe rzeczy, przeważnie złote, jak zegarki, brzytwy, sygnety itp. Następnie odbyło się zakwaterowanie w jednej z czterech cerkwi, przy czym stwierdziliśmy, że tam już mieszkali oficerowie Wojska Polskiego przywiezieni z Litwy. Razem w obozie policji, żandarmerii i straży granicznej było dwa tysiące, zaś oficerów – 890. Nas ulokowano w jednej z cerkwi, w której znajdowały się trzypiętrowe prycze, a w nich pełno pluskiew.

Od 16 lipca rozpoczęły się badania przez NKWD. Najpierw fotografowano nas jak kryminalistów, wieszając każdemu tabliczkę z numerem. Po zdjęciu od spisywania dokładnych generaliiów rozpoczęło się badanie, które trwało przez dziewięć miesięcy. Badanie odbywało się przeważnie w nocy i pojedynczo, najczęściej indagowano na temat organizacji i konfidentów. W czasie takiego badania kazano wychodzić na dwór i na mrozie czekać po kilka godzin, by się namyślić. Indagowano również, [o czym] się między kolegami rozmawia na temat ustroju sowieckiego, przy czym straszono wywiezieniem i więzieniem.

W czasie pobytu w powyższym obozie dawano na śniadanie *kipiatok*, a później herbatę oraz 700 g chleba dziennie, na obiad zupeł z liści buraczanych, od czasu do czasu mięso z odpadków. Każdego dnia odbywało się liczenie na dziedzińcu, co trwało ok. półtorej godziny, bez względu na silne mrozy.

9 czerwca 1941 r. przeprowadzono szczegółową rewizję mundurów i ciał, która trwała dziesięć godzin, z niesłychanymi szykanami, przy czym zaglądano do odbytnicy, zrywano podeszwy butów, pruto odzież, zabierano wszelkie zapiski oraz wartościowe rzeczy, które zdołano przechować. Po skończonej rewizji pod silną eskortą żołnierzy i psów pędzono nas do stacji kolejowej Kozielsk. Tam załadowano nas nocą i rano, po wydaniu chleba, odjechalismy w nieznane. Na stacji Babin przyłączono do nas transport Wojska Polskiego z obozu Juchnowo i tak razem jechalismy przez Moskwę na Leningrad, przed Leningradem skręciliśmy na Murmań [Murmańsk?], jechalismy przez P[i]etropawłowsk, część Karelii, Kandałakszę, stąd koleją elektryczną do portu Murmańsk, gdzie [nas] wyładowano i zakwaterowalismy dziesięć kilometrów za Murmańskiem w namiotach, w tzw. linii śmierci.

Tu wykonywalismy pracę: równanie terenu wraz ze skazańcami sowieckimi. Stale [był] dzień, nie było nocy, toteż praca wrzała po 12 godzin na zmianę, przy kawałku niewypieczonego chleba, nieco gotowanej wody, a na obiad trochę rzadkiej zupy. Przez cały czas mówiono nam: *Internirowanyj, nie dumaj, że Polszcza budiet.*

21 czerwca 1941 r. załadowano nas w porcie Murmańsk na statek handlowy „Klara Zetkin”. Na statku [zastalismy] trzypiętrowe prycze, w jednym przedziale umieszczono nas ok. półtora tysiąca ludzi. Warunki okropne – duszno, leżał jeden na drugim, brakowało wody i pożywienia, na pokład wychodziło się pojedynczo tylko dla załatwiania potrzeb fizjologicznych i NKWD zaraz spędzało, popychając jak psa.

23 czerwca na Morzu Barentsa powiedział nam jeden, który miał styczność z NKWD, że rozpoczęła się wojna niemiecko-rosyjska i z tego powodu powstała wielka radość pomiędzy nami. Po trzech dniach podróży Morzem Barentsa przyłynęliśmy do portu Ponoj na półwyspie Kola. Tam okręt zatrzymał się na pełnym morzu, gdzie przeżyliśmy pięć strasznych dni. Zabrakło chleba, [zapanował] straszny głód. Okręt do brzegu nie mógł dopłynąć z powodu mielizny, barki do nas nie mogły dopłynąć z powodu dużego sztormu, ludzie się stániali z głodu, brakowało pomocy lekarskiej. 29 czerwca wyładowano nas do barek i dowieziono do lądu, do Ponoj, skąd pod silną eskortą maszerowalismy 15 km w głąb półwyspu, w górę rzeki Ponoj, gdzie nas ulokowano pod gołym niebem za drutami.

Tu brakowało słodkiej wody, [było] marne odżywianie: zupa rybna na słonej morskiej wodzie i 200 g chleba dziennie. Rozpoczęliśmy pracę przy budowie drogi w głąb półwyspu. Półwysep [był] goły, żadnych drzew, tundra częściowo pokryta śniegiem.

6 lipca 1941 r. Sowieci ogłosili nam, że prowadzą z Niemcami wojnę, że zawierają przymierze z Anglią. 12 lipca wyjechaliśmy nagle okrętem „Landa” przez Morze Białe do Archangielska. Na statku warunki okropne: tysiąc ludzi w jednym przedziale. Jechał z nami major lekarz, profesor, były wiceminister oświaty Aleksandrowicz. Na statku brakowało wody i żywienia. Przybyliśmy do Archangielska 15 lipca, zatrzymali nas w porcie na rzece Siewiernaja Dwina. Na statku siedzieliśmy trzy dni, nie dano nam wody ani jedzenia. W trzecim dniu wysiedliśmy ze statku i zapędzono nas do namiotów ogrodzonych wysokim parkanem i drutem kolczastym i pomieszczono po 500 ludzi w namiocie. Warunki okropne – jeść i wody [nie było].

23 lipca 1941 r. wyjechaliśmy z Archangielska w kierunku na zachód. W wagonach [panował] okropny upał, brakowało wody i powietrza. Jechaliśmy przez Wołogdę w kierunku Moskwy, z Wołogdy przez Jarosław, Iwanów, Gorków [Gorki] do Włodzimierza. W pociągu [było] okropnie ciasno – po 45 ludzi w wagonie. Pożywienie: suszony chleb i śledź.

27 lipca wysiedliśmy we Włodzimierzu i maszerowaliśmy 40 km do Suzdała. Wielki upał, wody nie było, jedzenia również. W połowie drogi otrzymaliśmy po pół litra gotowanej wody i maszerowaliśmy dalej popędzani kolbami przez *bojców*. W Suzdału odbyła się kąpiel w łaźni. Obsługa łaźni i służba sanitarna składały się z kobiet, co było krępujące dla starszych wiekiem. W Suzdału odbywało się organizowanie na kompanie po stu ludzi i każdego dnia NKWD [prowadziło] propagandę antyniemiecką. Ponadto wyświetlano nam każdego dnia filmy o treści komunistycznej oraz filmy z wojny światowej, jak Niemcy się pastwili nad ludnością rosyjską.

Pewnego dnia polecono nam wykonanie chorągiewek o barwach polskich celem dekorowania obozu, ponieważ został zawarty pakt polsko-sowiecki, a ponadto miał przybyć do nas przedstawiciel. 24 sierpnia 1941 r. przyjechał do obozu pan płk Sulik-Sarnowski zwolniony z więzienia, witany przez nas wśród płaczu. Oświadczył nam, że z rozkazu gen. Sikorskiego jesteśmy powołani do armii polskiej. Z płk. Sulikiem przybyło do nas kilku oficerów sowieckich oraz czeskich, którzy wyrazili uznanie dla polskiego lotnictwa w Anglii, i w tymże dniu odbyła się komisja lekarska, w czasie której nieznany mi generał bolszewicki indagował o pretensje do nich, na co każdy milczał. W powyższym dniu ściągnięto posterunki i wolno było wychodzić do miasta za przepustką, ale prócz świecidełek nic nie można było kupić.

4 września 1941 r. [odbyło się] pożegnanie przez naczelnika obozu oraz politruka Sokołowa, maszerowaliśmy wesoło – wolni. We Włodzimierzu załadowaliśmy się do pociągu

towarowego, ale już nie zamknięci. Do polskiej armii jechaliśmy pociągiem przez Gorków [Gorki], Arzamas i Arzamas II, Rezaiewkę [Ruzajewkę], Swierdłowsk i Tatiszczewo – tu nasz cel podróży. Zakwaterowaliśmy na poligonie armii sowieckiej. Tworzyła się 5 Dywizja pod dowództwem gen. Boruty-Spiechowicza. 14 września 1941 r. [odbyło się] pierwsze od czasu niewoli nabożeństwo przed ołtarzem polowym. Nagromadziło się ludzi pochodzenia rosyjskiego, wśród których powstał płacz. Tegoż samego dnia o godz. 12.00 wszyscy podoficerowie poszli na odprawę do pana gen. Boruty-Spiechowicza, który dużo mówił o swym aresztowaniu w Osmołodzie, kiedy usiłował przekroczyć granicę do Węgier.

Miejsce postoju, 31 stycznia 1943 r.